

## RECENZJE

**Anna KAROŃ-OSTROWSKA, *Dramat spotkania. Promieniowanie ojcostwa jako pryzmat filozofii Karola Wojtyły*, =Biblioteka Więzi 241, Warszawa: Więź 2010, ss. 205.**

Życie i dzieło Karola Wojtyły jest dobrze znane. Doczekało się już wielu opracowań naukowych i popularnonaukowych. Jego publikacje filozoficzne, a następnie nauczanie papieskie stało się przedmiotem wielostronnych studiów i analiz w ostatnich 40 latach. Wydaje się jednak, że brakuje w nich jeszcze czegoś, co można by traktować jako element scalający ogromne dziedzictwo myśli Karola Wojtyły i Jana Pawła II. Należałoby dążyć do pokazania scalonego obrazu człowieka, chrześcijanina, poety, filozofa, teologa, kapłana i biskupa. W tym przypadku należałoby poszukiwać sposobu adaptacji poetyckiego sensu *spojenia*, spotykającego w poematach Karola Wojtyły.

Publikacja wydana po raz drugi, w formie poszerzonej i zmienionej, zasługuje na uwagę i krytyczną ponownie lekturę. Wśród wielu publikacji na temat *Promieniowania ojcostwa* – znanego dramatu Karola Wojtyły niektóre są godne szczególnego zainteresowania. W przypadku Anny Karoń-Ostrowskiej mamy do czynienia z rozprawą doktorską, napisaną na wydziale filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej pod kierunkiem ks. Józefa Tischnera, jednakże znacznie przepracowaną i poniekąd spopularyzowaną.

Spośród różnych wątków tematycznych, które wyłaniają się z lektury tej książki, centralne miejsce zajmuje problematyka dramatu oraz jego egzystencjalno-personalistyczna interpretacja. Jest to próba odczytania twórczości dramatycznej K. Wojtyły w świetle filozofii dramatu J. Tischnera. Pojęcie dramatu, jak podkreśla autorka we wstępie (s. 9), nie ma charakteru krytycznoliterackiego, lecz filozoficzny, a dokładniej dialogalny – odwołujący się do filozofii dialogu i spotkania osoby z osobą. Wychodzi z założenia, że człowiek jest istotą dramatyczną i przez pryzmat dramatu należy interpretować ludzką egzystencję.

Takie podejście do zagadnienia wydaje się nowe, aczkolwiek w ostatnim czasie coraz częściej podejmowane z różnych perspektyw. Towarzyszy mu próba zastosowania takich narzędzi interpretacji, które pozwalają ukazać całościowo i w nowy sposób dramatyczne treści życia, twórczości i działalności Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Dotychczasowe propozycje narzędzi interpretacyjnych, wskazanych już przez niektórych komentatorów myśli papieża Polaka, do których należy m.in. Kenneth L. Schmitz i Jan Galarowicz, nie mogą być do końca zadawalające, choć ze wszech miar godne uznania. Dramaturgiczny wymiar życia i twórczości Wojtyły nie znalazł tam dostatecznego pogłębienia egzystencjalnego, a ograniczył się w gruncie rzeczy do ujęcia antropologiczno-etycznego. Dlatego należałoby wyróżnić trzy sposoby oglądu rzeczywistości dramatycznej, by mieć pełny jej obraz. W pierwszy ogląd wpisuje się amerykański filozof katolicki Kenneth L. Schmitz, który skupia się zasadniczo na opisie twórczości Karola Wojtyły – Jana Pawła II jako wewnętrzznego doświadczenia losu człowieka (*W sercu ludzkiego dramatu. Antropologia filozoficzna Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II*, tł. W. Buchner, Kraków: M – Instytut Tertio Millennio 1997). Opis ten jest bez wątpienia trafnym ujęciem najważniejszych etapów życia i działalności papieża Polaka, ale egzystencjalnie i w konsekwencji dramatycznie niedostatecznie pogłębiony. Choć w dużym stopniu opracowanie Schmitza wpływa na kształt późniejszych interpretacji

dramatycznej twórczości Wojtyły, to jednak nie stanowi wystarczającej podstawy do całościowego ujęcia teże twórczości.

Uważny analityk publikacji na temat dramaturgii K. Wojtyły dostrzeże, że podobne do Schmitza ujęcie, pozostające w gruncie rzeczy komplementarne, jakkolwiek pod pewnym względem idące nieco dalej, prezentuje Jan Galarowicz – filozof z krakowskiego środowiska, również uczeń J. Tischnera. Galarowicz, chcąc pogłębić myśl Wojtyły, charakterystyczną dla niego fenomenologię realistyczną, sięga do filozofii dramatu i ewangelicznej metafory ziarna pszenicznego (Por. J 12, 24; a także Mt 10, 39). Twierdzi, że podobnie jak Tischner, tak i Wojtyła przeszedł drogę od refleksji nad dramatem do analizy podmiotu dramatu. Ten pierwszy miałby jednak ograniczyć się tylko do pojmowania dramatu w wymiarze spotkania i relacji międzyosobowych, gdy tymczasem Wojtyła zwrócił uwagę na dramat życia moralnego i odpowiadającą mu strukturę podmiotu moralnego. W rezultacie istota dramatu w ujęciu Wojtyły wynikałaby z odniesień osobowej wolności człowieka do jego moralności. Pozytywną drogą rozwiązania tego dramatu będzie kultura wolności i transcendencja ku dobru według logiki sensu i prawdy, w oparciu o moralną strukturę wolności. Oderwanie wolności od moralnej struktury osobowej, od kategorii dobra i zła moralnego, podkreśla J. Galarowicz, prowadzi do pozbawienia wolności jej wymiaru dramatycznego (*Paradoks egzystencji etycznej. Inspiracje: Ingarden – Wojtyła – Tischner*, =Studia nad myślą Jana Pawła II, t. 5, Kraków: WN PAT 2009, 201n). Ten dramatyczny wymiar wolności znajduje, według Galarowicza, swoje dopełnienie w paradoksie egzystencji etycznej, którą najpełniej wyraża ewangeliczna metafora ziarna pszenicznego, jego umierania i przynoszenia obfitego owocu. Idea ziarna, które musi umrzeć, aby mogło wydać owoc, jest sercem dramatu człowieka i jego wolności. Odpowiada ona logice bezinteresownego daru z siebie, którą Wojtyła uczynił centralnym elementem swej antropologii etycznej. W transcendencji samego siebie i ofiarowaniu siebie innym człowiek znajduje rozwiązanie dramatu wolności – jest nim spełnienie własnej osoby na poziomie dobra i miłości.

W trzecim podejściu, które należałoby potraktować jako pełniejszy jeszcze sposób interpretacji dramaturgii Wojtyły przez Karoń-Ostrowską, ma miejsce egzystencjalne i personalistyczne pojęcie dramatu, którego dostarcza francuski filozof i historyk teatru Henri Gouhier (*Le théâtre et l'existence*, Paris : LPh J. Vrin 2004, 69n; *L'essence du théâtre*, Paris : LPh J. Vrin 2002, 10n). W jego ujęciu dramat zachodzi wtedy, gdy człowiek styka się z tajemnicą zła i nieprawości w obszarze ludzkiej wolności, gdy pozostaje niezrozumiały sam dla siebie w swym postępowaniu, gdy nie może do końca przeniknąć tajemnicy cierpienia i śmierci. Naszym zdaniem, wszystkie te elementy dramatu, a zwłaszcza charakterystyczna dla człowieka tajemnica nieprawości (*mysterium iniquitatis*), stanowią dla Karola Wojtyły – Jana Pawła II stałe źródło inspiracji poetyckiej, filozoficznej, teologicznej i duszpasterskiej. Należy przy tym podkreślić, że pierwiastek dramatyczny rozumiemy tutaj, tak jak czynił to Gouhier, w bezpośrednim odniesieniu do rzeczywistości śmierci, która wyznacza horyzont sensu ludzkiego życia i działania. Obecność śmierci stanowi według niego istotę dramatu, gdyż stawia przed człowiekiem konieczność wyborów, których konsekwencją będzie utrata lub ocalenie sensu życia. Z tej racji wysoki stopień dramatyzmu posiada historia życia, którą przenika sprawa honoru i miłości, zwłaszcza jeśli towarzyszy jej obecność śmierci jako niepokonalna tajemnica ludzkiej egzystencji. Śmierć jest bowiem głównym źródłem lęku człowieka: im bardziej tajemnicza, tym bardziej przerażająca i dramatyczna.

Publikacja A. Karoń-Ostrowskiej odzwierciedla wszystkie trzy sposoby oglądu dramatu, choć wydaje się skupiać głównie na pierwszym z nich. Wprowadzając do interpretacji dramaturgii K. Wojtyły idee człowieka jako istoty dramatycznej, jako podmiotu osobowego doświadczającego życia, wyraźnie sugeruje wielowymiarową analizę egzystencjalną jako drogę do zrozumienia ludzkiego bytu. Tym sposobem wskazuje możliwość dotarcia do ontologicznej tajemnicy człowieka, do najgłębszych pokładów osobowego życia. Analiza

egzystencjalna dramatu *Promieniowanie ojcostwa* prowadzi istotnie do odkrywania fundamentalnej prawdy o pochodzeniu i przeznaczaniu człowieka. Z tej perspektywy życie ludzkie jest zagadką; największą tajemnicą pozostaje sam człowiek, w tym najbardziej tajemnicą jego własnej nieprawości. Świadomość tajemnicy ludzkiej nieprawości odsyła jednak do transcendencji jako elementu nadziei, która nie jest absolutną pewnością człowieka, lecz siłą zaufania w Boże miłosierdzie. Właśnie idea miłosierdzia Bożego pojawia się jako graniczny moment egzystencjalnego spełnienia dramatu człowieka.

Analizy filozoficzne A. Karoń-Ostrowskiej prowadzą do potwierdzenia faktu, że życie i działanie człowieka zmierzają do pewnego scalenia, do swoistej koherencji. Życie ludzkie nie stanowi tylko składu oderwanych od siebie epizodów, lecz zmierza do spójnej całości, niezależnie od tego czy udanej, czy mniej udanej. Człowiek jako istota rozumna i wolna chciałby na ogół, aby można było jego życie nazwać udanym, by początek i koniec jego życia spletał sens odpowiadający zrozumieniu siebie w świecie, w relacji do drugich osób i do Boga. Recenzowana publikacja trafnie oddaje te fundamentalne dążenia człowieka w dramaturgii K. Wojtyły.

W perspektywie podjętego przez Autorkę przedsięwzięcia należy zauważyć, że K. Wojtyła był niezwykle uważnym obserwatorem życia ludzkiego, analizował dogłębnie jego uwarunkowania oraz jego przeznaczenie. Bronił racjonalności i wolności w rozumieniu ludzkiej natury oraz ludzkich wyborów. Dlatego z przekonaniem głosił, że rozum i wolny wybór zawsze powinien stanowić podstawę aktów osobowych i moralnych. Krótko mówiąc, życie i działania odpowiadające normom rozumu K. Wojtyła uczynił głównym przesłaniem swej twórczości artystycznej, filozoficznej i teologicznej. Uczynił to na gruncie antropologii i etyki, ale przede wszystkim dramaturgii, w której wiodącą rolę spełnia logos i etos człowieka. Uczynił to także całym swoim życiem, dając świadectwo nadzwyczajnej spójności głoszonych przekonań z osobistymi postawami życiowymi. Ten właśnie wątek jest zasadniczą przesłanką omawianej publikacji. Poszukuje bowiem zrozumienia życia i dzieła Karola Wojtyły – Jana Pawła II jako aktu dramatycznego, w którym logos ustanawia etos życia ludzkiego i stanowi dla niego obiektywną normę.

Wnioski, jakie nasuwają się po przeczytaniu publikacji A. Karoń-Ostrowskiej, prowadzą do stwierdzenia, że porządek istnienia wyznaczony osobowemu spełnieniu człowieka realizuje się w przestrzeni między logosem i etosem. Kształt ludzkiej egzystencji spełnia się od strony teoretycznej i praktycznej, od strony poznania porządku istnienia i jego realizacji w konkretnej osobowej egzystencji, jak też w przełożeniach na określone normy życia i ludzkie działania. Te dwa pojęcia wyznaczają także pojęcie kultury moralnej u Wojtyły. Należałoby ją pojmować jako spełnienie osoby ludzkiej przez zachowanie metafizycznego i ontologicznego porządku istnienia na poziomie rozumnych i wolnych aktów człowieka.

Ponadto trzeba zauważyć, że dramaturgia K. Wojtyły skupia się przede wszystkim na dramacie ludzkiej woli. Człowiek jako istota rozumna i wolna, został wyposażony we władzę woli, która pozwala mu uczynić z własnego życia drogę spełnienia lub zupełnej anihilacji. Dramat woli to dramat działania. Myśl antropologiczno-etyczna Wojtyły jest z gruntu woluntarystyczna, nastawiona na działanie i realizację dobra. Taka postawa umysłu charakteryzuje typowego etyka. Można więc zaryzykować twierdzenie, że Wojtyła jest dramaturgiem wszech czasów, bo najbardziej interesowała go odwaga istnienia połączona z odwagą działania. Egzystencja i działanie, oparte na wyborach i decyzjach osobowych, zakładają doświadczenie dramatu w życiu każdego człowieka. Potwierdza to już grecka etymologia czasownika *drao* - działać, która sugeruje możliwość ujęcia działania i życia ludzkiego pod postacią dramaturgii.

**Zdzisław Józef KIJAS OFM Conv, *Kto szuka Boga. Napomnienia św. Franciszka*, Kraków: WAM 2011, ss. 332.**

„Napomnienia” to dwadzieścia osiem wskazań, pouczeń czy zachęt mniej lub bardziej obszernych, które tradycja franciszkańska przypisuje św. Franciszkowi z Asyżu. Powstały one w różnym czasie i przy różnych okazjach, a późniejszy redaktor zebrał je i poddał redakcji przy końcu jego życia. „Franciszkowe *Napomnienia* inspirują do podjęcia rozważań o nas samych, pragnieniach i rozterkach, o niemodnych cnotach. Uczą, jak zachować własną tożsamość i być szczęśliwym” - czytamy we wstępie do książki ojca Zdzisława Kijasa.

Ojciec Kijas napisał swego rodzaju duchowy poradnik, który może posłużyć pomocą w doskonaleniu duchowym dla wszystkich ludzi „mężczyzn i kobiet” - jak sam pisze we wstępie, niezależnie od stanu. Opatrując odpowiednim komentarzem „*Napomnienia*” św. Franciszka, pokazuje, że przesłanie Biedaczyny zawarte w tym niewielkim dziełku jest aktualne i może być skierowane do każdego adresata. Wystarczy poszerzyć ten zbiorek pouczeń o współczesny wymiar, przez wskazanie dzisiejszego kontekstu. Autor zauważa trafnie, że kolejność *Napomnień* nie jest przypadkowa - każdy następny tekst jest wprowadzeniem czytelnika na wyższy stopień doskonałości duchowej - aż do końcowego hymnu uwielbienia. Można jednak korzystać z *Napomnień* także czytając je „na wrywki” - każde *napomnienie* jest bowiem odrębną całością. Może być tematem do rozmyślenia modlitewnego na jeden dzień, ale też może stanowić pokarm modlitewny na dłuższy czas; podobnie jak rozmyślanie nad fragmentami Ewangelii. Rozważanie *Napomnień* może być ciągle na nowo nośne i owocne.

Franciszek nie pisał wiele - dwa trzy zdania - i zawsze cytował Ewangelię. W ten sposób umożliwiał czytającemu samodzielne wejście się w treść ewangeliczną zawartą w *Napomnieniu* i pogłębianie jej na modlitwie. Każdy chętny może wejść w dialog z Bogiem, przy pomocy wskazówek Franciszka kierując rozmyślanie na konkretny temat: pokorę, czystość serca, miłość bliźniego, itd.

Ojciec Kijas poszedł tym tropem właśnie. Nie interesuje go egzegeza tekstu, ani jego historyczny aspekt, o czym napisał już we wstępie, ale przystosowanie myśli Franciszka do aktualnych potrzeb współczesnego człowieka poprzez rozwijanie zawartych w nim wskazówek według własnego, szeroko pojętego doświadczenia, włączając nie tylko wiedzę i przemyślenia dotyczące własnego zmagania się na drodze duchowej doskonałości z problemami wymienionymi przez św. Franciszka, ale opisując różne możliwe zmagania i doświadczenia, jakie mógłby mieć każdy człowiek. W swoich komentarzach o. Kijas opiera się także na bardzo szerokiej literaturze - od Pisma św., Ojców Pustyni, świętych (Augustyna, Bernarda i oczywiście Franciszka) poprzez literaturę piękną, zarówno współczesną, jak i klasyczną (np. *Świętoszek* Moliere) rozważania filozoficzne (Leszek Kołakowski), do współczesnych teologów, zarówno chrześcijańskich, jak judaistycznych - na przykład korzysta z trylogii wielkiego mistyka żydowskiego ubiegłego wieku Abrahama Joschui Heschla (*Człowiek szukający Boga*, Kraków 2008; *Bóg szukający człowieka*, Kraków 2007; *Człowiek nie jest sam*, Kraków 2008). W swoich rozważaniach sięga także do współczesnych teorii psychologicznych.

Tekst „*Napomnień*” został potraktowany przez autora bardzo swobodnie. Stał się okazją do poruszenia tematów dręczących ludzi obecnie - jak samotność, niezgoda na zmiany - m. in. lęk przed starzeniem się i śmiercią, smutek i różne jego wymiary, ciągły niepokój wynikający z pośpiechu i braku identyfikacji z sobą samym. Lekarstwem na te nasze „choroby współczesności” mają być właśnie przemyślane odpowiednio rady świętego Franciszka. Niektóre fragmenty komentarza mają cechy modlitwy, wzniesienia serca ku Bogu, ale nie jest ich wiele. Dominuje pouczenie, tłumaczenie, wyjaśnianie, zapoznawanie z własnym rozumieniem myśli Franciszka.

Należy podkreślić wagę podejmowania tematów „niemodnych” jak: posłuszeństwo, pokora, poddanie woli Bożej, konieczność oderwania serca od dóbr materialnych, własnych zasług i sukcesów, kultu młodości, sprawności i urody. Ojciec Kijas, podążając tu za św. Franciszkiem podważa prawie wszystkie wartości promowane w społeczeństwie konsumpcyjnym, zwracając uwagę, na ich egoistyczny, niszczący charakter, zarówno w sferze życia psychicznego (rozpowszechniona depresja) jak i duchowego (odejście od Boga). Każde rozważanie podkreśla, że tylko w Bogu człowiek może odnaleźć swoje szczęście, swoją autentyczność, swój cel po prostu. Wiele uwagi poświęca autor temu, by w świadomości zwykłych ludzi obraz Boga wyłącznie jako sprawiedliwego sędziego zastąpić obrazem miłosiernego Ojca, by podejmowane trudy na drodze doskonalenia duchowego były odpowiedzią na tę miłość, a nie doskonaleniem się ze strachu przed Sądem. Wielokrotnie też przestrzega przed egoizmem, który deformuje duszę i psychikę, w rezultacie rodząc osamotnienie i smutek. Zachęca także przy okazji różnych „Napomnień” o podjęciu trudu wyjścia z uśpienia, samozadowolenia, trudu wewnętrznej przemiany, wzrastania które nie obywa się bez bólu rozstań, porzucania rzeczy znanych, dążenia w nieznaną z ufnością za Chrystusem. Ukazuje też, że posłuszeństwo woli Bożej, nie jest zniewoleniem, a prawdziwą wolnością właśnie.

To wszystko sprawia, że pozycja ta może stać się dla wielu zwykłych czytelników inspiracją do spojrzenia inaczej na swoje życie, podjęcia wysiłku duchowej przemiany, pragnienia wydobycia się z zakłamania i samozakłamania, obłudy, egoizmu i pogoni za pieniądzem i sławą, która kończy się rozczarowaniem i duchową pustką.

Każde rozważanie ojca Zdzisława odpowiada jednemu *Napomnieniu* i składa się z kilku małych podrozdziałów, tak, że na 3-5 zdań św. Franciszka przypada tyleż, a czasami więcej stron tekstu komentarza. Komentarze o. Kijasa uzyskują spójność, są konkretne i głębsze, tam, gdzie przywoływane jest życie zakonne i kapłańskie. Wyraźnie widać, że gdy Autor sięga po prostu do własnego bezpośredniego doświadczenia – pisze jasno i najlepiej. Bardzo dobre są fragmenty poświęcone wzrastaniu w powołaniu kapłańskim, polegającym na ciągłej walce wewnętrznej, która umacnia wierność temu powołaniu. Wnikliwie też opisane są trudności w życiu wspólnotowym i drogi ich naprawy.

Niektóre *Napomnienia* mają walor uniwersalny, ale większość jest przede wszystkim skierowana do zakonników, poddanych konkretnej regule. Prawdopodobnie powstały one jako odpowiedź na powstające w domach trudności. Tak więc sama materia *Napomnień* sprawia, że czasem raczej trudne byłoby rozciągnięcie tych porad na życie zwykłego człowieka każdego stanu i płci. Można żywić przekonanie, że książka Ojca Kijasa posłuży wielu ludziom, pomoże im przemienić siebie, szukać i znajdować Boga.

Ks. Andrzej PERZYŃSKI

**Andrej SLODIČKA i Monika SLODIČKOVÁ (red.), *Ježiš z Nazareta teologické a religionistické súvislosti (Jezus z Nazaretu teologické i religijne powiązania)*, Prešov: Prešovská univerzita v Prešove – Gréckokatolícka teologická fakulta 2011, ss. 205.**

Wiele razy w historii Kościoła podejmowano żywą refleksję na temat osoby Jezusa Chrystusa. Myślę w tym miejscu o wielu sporach i dyskusjach teologicznych, które prowadziły do ostatecznego dogmatyzowania prawd chrystologicznych. Kościół w swoich dziejach spotykał się z wieloma herezjami w swoim łonie dotyczącymi Chrystologii, które nieustannie musiał wyjaśnić podając zdrową naukę.

Nowe tysiąclecie staje się ponowną okazją dla wszystkich ochrzczonych, aby zbliżyć się od nowa do Pełni Objawienia, którą jest Syn Boży. Ta sposobność prowadzi nas do do-

świadczenia, że Bóg nie zapomniał o człowieku i z miłości do niego przychodzi na świat, by szukać i ocalać to, co zginęło. Także z miłości do człowieka bierze na swoje ramiona krzyż, aby nas zbawić, łamiąc tym samym w nas śmierć. Rzetelna refleksja nad Mesjaszem – Jezusem Chrystusem – może rodzić w nas nadzieję, wbrew dramatycznym i niepokojącym wizerom nowego tysiąclecia.

Nieustanne przybliżanie się do osoby Mistrza z Nazaretu wzywa każdego z nas do ożywienia wiary i wyrażania jej za zewnątrz w formie kultu. Nie zapominajmy, że każdy wyznawca Chrystusa jest wzywany do ciągłego odkrywania Go na kartach Pisma Świętego, Tradycji Kościoła, w modlitwach liturgicznych i w kontemplacji ikon. Wobec tak ogromnego bogactwa, nie wolno przechodzić obojętnie. Chrystus chce być w Kościele kimś żywym, od nowa pragnie przenikać naszą codzienność. Każdego dnia jesteśmy powołani do poznawania Jezusa, aby w pełni pójść za Nim.

Studium Biblii pomaga nam poznawać, konfrontować ze swoim życiem, ukochać i naśladować Słowo, które stało się ciałem, by zamieszkać pośród nas. Przychodzą tu na myśl słowa św. Hieronima, który stwierdza, że nieznanostwo Pisma Świętego jest nieznanostwem samego Jezusa. Podchodząc do lektury natchnionego Słowa, możemy odkryć obraz Tego, który jest miłością miłosierną. Ta miłość sprawiła, że Bóg nie zawahał się przyjąć ludzką naturę, oprócz grzechu, wchodząc w historię życia każdego z nas, aby nas usprawiedliwić. Objawienie Boże umożliwia więc odkrycie Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego, który jest dowodem i potwierdzeniem miłości Boga do człowieka. *Lectio divina* daje też sposobność, do zatrzymania się nad Jego nauką i pomaga w odnalezieniu rzeczywistego Jezusa.

Dopełnieniem obrazu Jezusa Chrystusa z Biblii są teksty modlitw liturgicznych wraz z kontemplacją ikon, nauczanie Kościoła, a także sakramenty i nauka zawarta w innych religiach monoteistycznych; nie pomijając ciekawej refleksji chrześcijan różnych wyznań. To pozwala nam umieścić Syna Bożego w centrum całej ekonomii zbawienia, której częścią także my jesteśmy. Możemy na tej płaszczyźnie odkryć w pełni Jezusa, jako człowieka, który przynosi nam Boga, z którym stanowi jedno jako Syn Boży. Nie chodzi tu jednak o to, aby stworzyć przepaść między historycznym Jezusem a Chrystusem wiary. Niech więc studium nad osobą Jezusa Chrystusa prowadzi nas bardziej do odkrycia w Nim Zbawcy i Odkupiciela wszechświata, jak pisał Benedykt XVI w książce *Jezus z Nazaretu*.

Przyglądając się prawdzie o bóstwie i człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, możemy ciągle od nowa zadawać sobie pytanie: Kim był i kim jest Jezus z Nazaretu? Pomocą w odpowiedzi na to pytanie jest konferencja w ramach projektu episkopatu Słowacji i zagranicznego projektu Washington D.C. Corporation reg. č.: WDCC/USA - 07/10.10/01 *The history of the Slovak religion studies in ecumenical and inter-religious context* na temat: *Ježiš z Nazareta teologické a religionistické súvislosti* (*Jezus z Nazaretu teologiczne i religijne powiązania*). Organizatorami spotkania byli: Uniwersytet w Preszowie, Wydział Greckokatolickiej Teologii, Katedra Filozofii i Religii oraz Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, Katedra Historii Filozofii Starożytnej i średniowiecznej. Projekt ten zaowocował wydaniem książki pod redakcją A. Slodička i M. Slodičková o tym samym tytule: *Ježiš z Nazareta teologické a religionistické súvislosti*. Książka ta rozpoczyna się od słowa wstępnego, napisanego na rozpoczęcie konferencji przez dziekana Wydziału Teologii Greckokatolickiej, Petera Šturáka. Po nim wprowadzenie w tematykę zawartą w niniejszej pozycji naukowej przedstawił pracownik naukowy Wydziału Teologii Greckokatolickiej w Preszowie prof. Andrej Slodička. Całość opracowania składa się z trzynastu rozdziałów, każdy innego autorstwa.

Pierwszy rozdział zredagowany przez Andreja Slodička zatytułowany jest *Jezus z Nazaretu w chrześcijańskiej refleksji - Boży legat, który urzeczywistnia i wypełnia Objawienie (Ježiš z Nazareta v krest'anskej reflexii - Božský legát, ktorý uskutočňuje a završuje Zjavenie)*. Autor

zaprezentował osobowość i pracę Jezusa z Nazaretu, który realizuje i wypełnia pełnię objawienia. Możemy tutaj dostrzec Jezusa w Jego człowieczeństwie, jako historyczną figurę, która odsłania boskość. Dowiadujemy się także o uniwersalności chrześcijańskiego zbawienia.

Następne rozdziały to Jezus Chrystus – Pan wszechczasów w opracowaniu Mariána Chovanec (*Ježiš Kristus – Pán časov*) i Teologiczne podstawy kultu Chrystusa Miłosiernego (*Teologické východiská kultu Kristovho milosrdenstva*) – Anton Adam. Tu na szczególną uwagę zasługuje refleksja teologiczna, która mówi nam, iż kult miłosierdzia Syna Bożego zawiera się w dwóch poziomach: teologii teoretycznej i praktycznej. Pamiętajmy przy tym, że cały kult jest zawsze aktem religijnym. Inkarnacja z kolei stanowi podstawę tego kultu. Obecna jest tutaj również zachęta, abyśmy byli miłosierni jak Ojciec nasz jest miłosierny. Pamiętajmy więc, że najpełniej miłość miłosierna Ojca objawia się w Jego Synu, który składa z siebie ofiarę zbawiając cały świat.

W rozdziale czwartym zatytułowanym *Rozumienie Jezusa Chrystusa w islamie (Chápanie Ježiša Krista v islame)* János Molnár próbuje ukazać rozumienie osoby Jezusa w religii muzułmańskiej. Wskazuje także miejsca w Koranie, w których jest obecna postać Chrystus. Znaleźć możemy tutaj historyczne odniesienia do Jezusa i Mahometa.

W kolejnym rozdziale, *Przemienienie Pana w Kościele łacińskim (Premenenie Pána v Latinskej Cirkvi)* w opracowaniu Jana Moricová, odnajdujemy przesłanki historyczne tego święta i jego osadzenie w Biblii. Przytoczone zostały poglądy papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI, które pozwalają nam odnosić Przemienienie do aspektu eschatologicznego. Cały rozdział zachęca czytelnika do kontemplacji i wewnętrznej przemiany.

Szósty rozdział niniejszego opracowania, to *Mesjańskie tytuły w Mateuszowych pasjach (Mesiášske tituly v Matúšových pašiách)*. Juraj Bándy pomaga nam dokonać studium tekstów, które ukazują historię męki Jezusa w Ewangeliu według św. Mateusza. W znacznej części opisane są tytuły mesjańskie, które pojawiają się w historii pasji i ich zastosowanie.

Róbert Sarka to autor rozdziału *Niektóre modele teologii Chrystusa kosmicznego (Niektóre modely teológie kozmického Krista)*. Ten temat pozostaje do dziś tematem niedopowiedzianym. Autor dowodzi, że chrystologia ma związek nie tylko z antropologią, ale i z kosmologią.

Rozdział ósmy brzmi: *Tytuły i atrybuty Jezusa Chrystusa w pojedynczych częściach niedzielnej (wielkanocnej) modlitwy wieczornej (Tituly a atribúty Ježiša Krista v menlivých častiach nedel'nej voskresnej večierne)*. Jozef Matejovski, przedstawiając tytuły i atrybuty Jezusa w modlitwie Kościoła, potwierdza, że Chrystus jest w centrum wiary chrześcijańskiej teologii i modlitwy.

Jezus Chrystus w naszej tradycji ludowej (*Ježiš Kristus v našej l'udovej tradícii*) to kolejny temat poruszany w omawianej książce. Attilá Lévai przedstawia kilka przykładów archaicznych modlitw ludowych.

W rozdziale dziesiątym, zatytułowanym: *Jezus Chrystus widziany w judaizmie (Ježiš Kristus z pohľadu judaizmu)*, autorka, Mária Poliaková, przypomina o relacji Narodu Wybranego do Jezusa. Pewna część widzi w nim fałszywego Mesjasza, stąd też brak ich wiary w bóstwo Mistrza z Nazaretu. Możemy tutaj odnaleźć liczne odniesienia do Tory i żydowskich wierzeń.

Jedenasty rozdział, autorstwa Štefana Paločko, nosi tytuł: *Znaczenie dogmatu chrystologicznego Trzeciego konstantynopolińskiego soboru dla praktycznego życia chrześcijańskiego (Význam kristologickéj dogmy Tretieho konštantínopolského koncilu pre praktický kresťanský život)*. Ta część przenosi nas do czasów Kościoła siódmego wieku. To rzeczywistość wielu sporów chrystologicznych, połączonych nierzadko z rozlewem krwi. Zwieńczeniem tych waśni jest zdogmatyzowana nauka, iż Chrystus według Jego dwóch natur posiada

dwie wole, dwa działania bez podziału, bez zmiany, bez zamiany i pomieszania. Posiada to szczególne znaczenie dla zrozumienia zbawczego dzieła Chrystusa i możliwości skorygowania człowieka, który popadł w grzech.

W kolejnym rozdziale książki pod tytułem: Jezus Chrystus a mity w dziełach M. Fredrikssonovej (Ježiš Kristus a mýty v tvorbe M. Fredrikssonovej), Livia Fillová ukazuje w jaki sposób obecna kultura postmodernistyczna powraca do tematów biblijnych, jakby były to mity. Autorka powołuje się tutaj na szwedzką pisarkę Marianne Fredriksson, która wzbogaca swoje powieści w mity i opowieści biblijne, pozostawiając przesłanie ewangeliczne. Technika ta znana jest w sekcie *new age*.

Ostatnim, bardzo ciekawym, rozdziałem książki jest Symbolika ikonograficzna przedstawienia niektórych świąt Pańskich (symbolika ikonografického zobrazenia vybraných Pánových sviatkov). Autorem jest Monika Slodičková, współredaktorka omawianej książki.

Książka Ježiš z Nazareta teologické a religionistické súvislosti, została zrecenzowana przez dwóch pracowników naukowych: prof. ThDr. Petera Štuárk, PhD i ks. prof. dra hab. Józefa Budniaka, Uniwersytet Śląski w Katowicach. Stanowi ważną pozycję dla dalszych badań prowadzonych z zakresu chrystologii i ekumenizmu. Zaprezentowana publikacja, może posłużyć tym wszystkim, którzy pragną poszerzyć swoją wiedzę z zakresu dialogu międzywyznaniowego i chrystologii. Szczególnie polecana jest studentom teologii i religioznawstwa.

*Ks. Krzysztof ZIEBA*

**Ks. Jan FLIS, *List do Filipian. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, =Nowy komentarz biblijny. Nowy Testament, t. 11, Częstochowa 2011, ss. 566.***

O potrzebie nowego komentarza do Listu do Filipian nie ma potrzeby pisać, jeżeli przypomni się, że ostatni taki komentarz ukazał się w 1962 r. autorstwa o. Augustyna Jankowskiego w 8. tomie serii Pismo św. Nowego Testamentu w 12 tomach (pod redakcją ks. E. Dąbrowskiego), w którym mamy komentarz do tzw. listów więziennych. Na potrzebę nowego komentarza do wszystkich ksiąg biblijnych S i NT wskazywał i zespół redakcyjny, i recenzenci ukazujących się tomów, w tym także ja w recenzji 1. tomu Komentarza do Ewangelii według Świętego Mateusza (WST, XX 2007, nr 1, s. 297-299). Warto przypomnieć, że wspomniany komentarz A. Jankowskiego do wszystkich listów więziennych liczy 592 strony, a List do Filipian zajmuje w nim tylko 148 stron (35-183). Komentarz do Listu do Filipian autorstwa J. Flisa liczy 566 stron, bez uwzględnienia spisu treści. Nawiasem mówiąc, dziwi fakt, że uwzględniono w numeracji jeszcze kilka stron pustych na notatki (567-570), a spis treści jej nie otrzymał. Biorąc na razie tylko liczbę stron nowego komentarza, nie trudno zauważyć, że jest on niemal czterokrotnie dłuższy; wolno więc spodziewać się także o wiele obfitszych danych, dotyczących recenzowanego dzieła. Na koniec wprowadzających uwag warto wspomnieć, że komentarz J. Flisa stanowi tzw. książkę profesorską. Czas zatem przejść do omówienia bardziej szczegółowego zaprezentowanej recenzentowi książki.

Zgodnie z przyjętymi dla całej serii zasadami, autor zaczyna swoje dzieło od wykazu skrótów (s. 11- 22). Najpierw mamy skróty konsultowanych tłumaczeń Pisma Świętego, po których następują skróty apokryfów S i NT, pism qumrańskich, judaistycznych, hellenistycznych i łacińskich, ojców Kościoła i pisarzy kościelnych, czasopism, serii wydawniczych, słowników i innych skrótów. Zamyka tę część podana transliteracja alfabetu hebrajskiego, aramejskiego i greckiego. Uderza tu ogromna ilość konsultowanych tłumaczeń Pisma Świętego (37). Recenzentowi nasuwa się tu pytanie, czy była konieczna aż taka ich liczba i na ile autor komentarza z nich korzystał, zwłaszcza że niektóre z nich to bardzo stare tłumaczenia (np. tłumaczenie Lutra).

Wprawdzie ks. Flis umieszcza bibliografię na końcu książki, ale warto uwzględnić ją już tu, żeby zamknąć to zagadnienie przed przejściem do omawiania poszczególnych elementów komentarza. Bibliografię rozpoczyna podanie tekstów źródłowych, wśród których znalazło się wydanie A. Merka z 1964 r., a zabrakło zdecydowanie nowszego wydania, czwartego poprawionego z 1998 r., *The Geek New Testament*. Dalej podaje autor w pełnym brzmieniu konsultowane tłumaczenia na różne języki, wspomniane już przy okazji skrótów, przy czym w tej części podaje poprawione tłumaczenie Biblii Lutera z 1984 r., podczas gdy w skrótach z 1545 r. To samo dotyczy Biblii Genewskiej. Powstaje pytanie, czy autor konsultował obydwie tłumaczenia, czy też jest to zwykłe przeoczenie. Konsultował też ukraińskie tłumaczenie, ale można by zapytać, dlaczego nie ma np. rosyjskiego tłumaczenia czy innych słowiańskich przekładów.

Następny dział bibliografii stanowią Teksty i pomoce. W zasadzie wymienia tu autor przede wszystkim różnego rodzaju słowniki, konkordancje, gramatyki; zabrakło natomiast zupełnie wstępów do Pisma Świętego czy teologii NT. Wśród tekstów wymienia teksty apokryficzne i qumrańskie. Do pomocy zalicza też sześciotomowy komentarz do NT Stracka – Billerbecka. Nie zawsze też podaje najnowsze wydanie dzieła, jak to ma miejsce w przypadku Słownika teologii biblijnej. Flis podaje 1. wydanie tłumaczenia tego słownika (1973), podczas gdy było późniejsze wydanie (1986).

Kolejną część bibliografii stanowią komentarze, najpierw tylko do Listu do Filipian, a później także do innych ksiąg biblijnych. Nie licząc komentarza Adamczewskiego do Listu do Filemona i Kolosan, który nie jest komentarzem do Listu do Filipian, mimo że autor umieścił go w tym właśnie dziale bibliografii, ks. J. Flis uwzględnił ogromną ilość komentarzy (85) do Listu do Filipian. Ostatni komentarz, jaki uwzględnił, pochodzi z 2009 r., czyli z czasu, kiedy kończył pisanie swojego dzieła. Większość pochodzi z lat 90. ubiegłego stulecia i pierwszej dekady obecnego. Niemniej jednak można by wspomnieć też Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu C.S. Keenera, tł z angielskiego Z. Kościuk, red. polskiego wydania K. Bardski i W. Chrostowski, Warszawa 2000. Kolejny punkt bibliografii stanowią komentarze do innych ksiąg biblijnych; ze zrozumiałych względów jest ich o wiele mniej (19). Największą część bibliografii stanowi literatura ogólna (s. 500-528). W tym miejscu należałoby zapytać autora opracowania, czy artykuły dotyczące konkretnych tekstów czy terminów w Liście do Filipian to rzeczywiście literatura ogólna? Lepiej byłoby wyróżnić literaturę szczegółową i ogólną. Autor uwzględnił teologie we wspomnianej literaturze ogólnej, a nie w pomocach.. Całość zamyka pożyteczny indeks autorów, tekstów biblijnych i pozabiblijnych oraz pisarzy starożytnych i ojców Kościoła (s. 529-566).

Jak to zwykle się czyni, tak i w tym przypadku autor rozpoczyna swój komentarz do Listu do Filipian od wprowadzenia historyczno-krytycznego (s. 27-70), w ramach którego omawia wszystkie wstępne, a równocześnie niezbędne zagadnienia dotyczące Kościoła w Filipii, ułatwiające lepsze zrozumienie treści zawartych w liście. Interesują więc autora następujące tematy: położenie geograficzno-topograficzne, perspektywa historyczna, sytuacja polityczno-społeczna, religijna Filipii i jej mieszkańców. Kolejnym punktem zainteresowania komentatora jest Kościół w tym mieście. Uwagę jego zajmuje pierwszy kontakt Pawła z tym miastem, a co za tym idzie, jak doszło do powstania wspólnoty ludzi wierzących w Filipii, potem pokazuje początki Kościoła w tym mieście i pełniejszy obraz tegoż Kościoła. Po tak przygotowanym gruncie może spokojnie przejść do introdukcyjnych wiadomości na temat samego listu, które zaczyna od przypomnienia sposobu pisania listów w starożytności oraz materiałów, na których wówczas pisano (co chyba nie było konieczne), by przejść do autora i integralności listu, jego budowy literackiej oraz miejsca powstania listu (przydałoby się w tym miejscu dodać także czas powstania, czego zabrakło, choć jest o tym mowa). Od strony metodologicznej jest to zrobione perfekcyjnie. Każdy temat jest odpowiednio wcześniej zapowiedziany, a na końcu zawiera się krótkie jego podsumowanie. Podejmując dyskusję z różnymi opiniami, zawsze wyraźnie prezentuje własne stanowisko, podając argumenty za i przeciw

(np. s. 35). Zanim autor komentarza przedstawi swoją opinię w jakiejś materii, poprzedza ją solidną analizą proponowanych rozwiązań przez innych autorów. Jako przykład niech posłuży podejście do struktury literackiej listu. Zanim stwierdzi, że – jego zdaniem – autor Listu do Filipian „nawiązuje do struktury listu przyjacielskiego, czyli jednego z 21 rodzajów listów znanych w kulturze grecko-rzymskiej, a tylko wyjątkowo nawiązuje do pewnych motywów, które pochodzą ze struktury retorycznej”, pokaże za Hansenem aż 10 motywów występujących zwykle w listach przyjacielskich oraz kilka elementów znanych w retoryce starożytnej. Trzeba przyznać, że jest przekonujący w swojej argumentacji i potrafi to jasno przekazać. Nie udało się, niestety, uniknąć drobnych błędów, jak np. na str. 69, gdzie przypisał Mußnerowi imię Müllera - P.G, podczas gdy Mußner ma imię Franz, czy też na s. 70 zabrakło imienia przed nazwiskiem Ordon. Warto podkreślić, że na zakończenie tej części książki – zgodnie zresztą z przyjętą dla całej serii zasadą – podaje bibliografię dotyczącą analizowanego zagadnienia, co zresztą współcześnie praktykuje się powszechnie.

Przechodząc od komentarza, autor konsekwentnie trzyma się zaproponowanej przez siebie struktury literackiej, w której – najogólniej mówiąc – wyróżnia adres i pozdrowienie (1,1-2), dziękczynną modlitwę (1,3-11) i część główną listu (*corpus*) oraz zakończenie (4,21-23). Wkradła się tu jednak pewna nieścisłość. Na s. 63 *corpus* listu to 1,12 – 4,20. Dzieliąc go na drobniejsze fragmenty, podaje na s. 64 jego zakończenie na 4,19, po którym następują pozdrowienia końcowe (4,21-23). Zgubił się gdzieś w. 4,20. Trudno będzie recenzować bardzo szczegółowo przeprowadzoną przez autora książki egzegezę wiersz po wierszu. Nie mając zastrzeżeń co poprawności takiego komentowania Listu do Filipian, ograniczę się w swojej recenzji tylko do wybranych fragmentów. Najpierw jednak wypada zauważyć, że autor trzyma się przyjętej – dla całej serii – zasady, zgodnie z którą robi najpierw krótsze lub dłuższe wprowadzenie, po którym następuje własne tłumaczenie tekstu, związane z analizowanym fragmentem, zagadnienia literackie, egzegezę danego fragmentu, aspekt kerygmacyjny i od czasu do czasu ekskurs, co jest również typowe dla komentarzy. Takich ekskursów mamy w recenzowanej książce 3. Przed ewentualnym ekskursem jest zawsze podana bibliografia, wykorzystana przy egzezie tego właśnie fragmentu.

Zacznijmy od adresu i pozdrowienia, które są zawarte w 2 pierwszych wierszach Flp. Sama egzegeza tego dwuwiersza zajęła 7 stron tekstu, a jeśli włączymy wszystkie elementy, włącznie z ekskursem, to mamy 22 strony. Już to może wskazywać na solidnie wykonaną pracę naukową. Mówiąc o zagadnieniach literackich Flp 1,1-2, wymienia wszystkie elementy składające się na wstęp, czyli preskrypt, *adscriptio* i *salutatio*, pokazując przy okazji, że tego rodzaju elementy znane są dobrze w Biblii, i dokładnie je wyjaśniając. Już egzegeza pierwszych 2 imion pokazuje, jak fachowo i szczegółowo zamierza to ks. Flis robić. Wzmiankę o Pawle i Sylwaniu, umieszczonych w *superscriptio*, analizuje na tle tego elementu w innych listach Pawłowych lub przypisywanych Pawłowi, by pokazać „drobne, ale symptomatyczne różnice” (s. 76), a potem następuje szczegółowa analiza imion Pawła i Tymoteusza, traktując tego ostatniego, jeśli nie jako współautora, to z pewnością jako współnadawcę (s. 77). Dokonał też własnego tłumaczenia nie tylko tego krótkiego fragmentu, lecz całego listu. Nie do końca można się zgodzić z twierdzeniem autora komentarza, że w *Corpus Paulinum* wszystkie pozdrowienia są tożsame z Flp (s. 81). Są jednak nieco poszerzone pozdrowienia o miłosierdzie (1 Tm 1,2; 2 Tm 1,2) czy dodatek „Zbawiciela naszego” (Tt 1,4). O formule tej, a zwłaszcza o Bogu Ojcu, pisał F. Mickiewicz, „Przez Jezusa w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2,18). Bóg jako Ojciec w Listach św. Pawła, w: Ty, Panie, jesteś Naszym Ojcem (Iz 64,7). Biblia o Bogu Ojcu (Rozprawy i Studia Biblijne 5), Warszawa 1999, s. 125-148, oraz recenzent „Obraz Boga Ojca”, w: Teologia Nowego Testamentu, t. III. Listy Pawłowe, katolickie i List do Hebrajczyków, Wrocław 2008, s. 11-70. Obydwaj autorzy z konieczności zajmowali się także tego rodzaju formułą. Nie znalazłem tych pozycji ani w bibliografii podanej po analizie tego fragmentu, ani w bibliografii

ogólnej. Odpowiedź na pytanie, dlaczego autor listu nazwał siebie i Tymoteusza niewolnikami w Flp 1,1 dał ks. Flis w specjalnym i obszernym ekskursie (s. 85- 95), po którym także podaje bibliografię dotyczącą tego terminu. Dopiero tu znajdujemy odpowiedź, dlaczego pominął termin „douloi” przy egzegezie tego fragmentu, i dlaczego poświęcił mu specjalny ekskurs. Otóż uzasadnia w nim swoją opinię, zgodnie z którą wspomniany tu termin grecki tłumaczy „niewolnik”, a nie „sługa”, jak to czyni większość komentatorów. Można się z nim nie zgadzać, ale trzeba przyznać, że robi to solidnie i nie przemilcza przeciwnych opinii.

Mniej radykalny jest w przypadku biskupów i diakonów w 1,1. Próbując dać odpowiedź na pytanie, czy mamy tu do czynienia z dwoma oddzielnymi grupami, czy też jedną, idzie za Alettim, według którego „terminy wskazują na dwie funkcje kościelne: kontrolną dla pierwszych i służebną dla drugich” (s. 81). O ile w przypadku biskupów stwierdza wyraźnie, że ten termin nie może być dowodem na istnienie już wtedy biskupstwa hierarchicznego (s. 79), o tyle nie ma wprost takiej wypowiedzi na temat diakonów, choć zdaje się przychylić do opinii, że zwrot „syn episkopois kai diakonois” można by przetłumaczyć „z biskupami, którzy są sługami” (s. 80). Przy takim założeniu nie byłoby tu mowy o diakonach jako oddzielnej grupie w Kościele w Filipi.

Kolejny fragment badań stanowią ww. 1,3-12, zatytułowane „Prolog” (s. 95- 121). Czyni to, oczywiście, według przyjętego schematu. Jest to bardzo rzetelnie i obszernie przeprowadzona analiza poszczególnych elementów tworzących tę jednostkę literacką. Trudno tu zgłaszać jakieś zastrzeżenia, chyba że do samego tytułu tego fragmentu (s. 95), któremu nieco dalej (s. 97) daje bardziej chyba właściwy tytuł, oddający zresztą dobrze treść owych 9 wierszy (1,3-11). Dopiero na s. 98 wyjaśnia tytuł „Prolog” możliwym wpływem na Pawła klasycznej retoryki, którą można odkryć w układzie materiału, argumentacji i figurach stylistycznych”. Egzegeza tego „prologu” zajmuje autorowi ss. 100-120. Średnio przypada więc na jeden werset ponad 2 strony. Kolejny przykład oryginalnego podejścia autora do tekstu w Flp mamy w kolejnej jednostce (1,12-26). Wymienia tu aż 11 różnych tytułów tego fragmentu, ale nie sugeruje się żadnym i daje mu własny tytuł „W służbie Ewangelii” i dzieli go na 2 mniejsze jednostki: 1,12-18d, którą tytułuje „Wszystko dla Ewangelii i 1,18e-26 z tytułem „Radość i dylemat głosiciela Ewangelii”. Oryginalność jawi się też przy tłumaczeniu i egzegezie rzeczownika „bracia”. Otóż autor komentarza dodaje, w prawdzie w nawiasie, ale jednak - „i siostry” w tłumaczeniu 1,12. W egzegezie natomiast, jakby usprawiedliwiając się, pokazuje, iż znane mu są tłumaczenia tylko „bracia”, ale broni swojego tłumaczenia stwierdzeniem, że nie chodzi mu tylko o „modną modernizację”. Wiadomo jednak, że tego rodzaju tłumaczenie stało się modne wśród teologów zachodnich i amerykańskich od jakiegoś czasu. Wyjaśnienie autora, że Paweł często stosuje go w znaczeniu przenośnym, i dlatego wolno go odnieść też do sióstr, nie przekonuje (s. 127). Bardziej zrozumiałe jest to przy egzegezie, gdzie zawsze wiadomo, że jest to sugestia autora komentarza, a nie autora natchnionego. Chyba jednak dał się uwieść Ks. J. Flis, przebywający od wielu lat w Austrii, owej modernizacji! Po analizie egzegetycznej fragmentu 1,18e-26 mamy 2. ekskurs, tym razem dotyczący wyrażenia „en Christó” i odpowiednią do tego bibliografię.

Kolejny fragment to 1,27-24 noszący tytuł „Życie godnie Ewangelii Chrystusa”, także pochodzącym od autora, choć nie wiem, czy nie lepiej brzmiałby on „Życie zgodnie z Ewangelią Chrystusa”. Tu na przykład można dostrzec niezależność myślenia autora, który nie zgadza się z opinią J. Gnilki, jakoby fragment 1,27-30 wyróżniał się tylko tematem, a nie jakimkolwiek formalnym elementem (s. 179). Także tu mamy super szczegółową i bardzo poprawną egzegezę, zwłaszcza w. 1,28. Zanim przejdzie do egzegezy tzw. hymnu chrystologicznego (Flp 2,5-11), słusznie dużo miejsca poświęci jego zagadnieniu literackiemu (ss. 213-231), a jeszcze więcej jego egzegezie (ss. 232-268.). W analizie literackiej poruszył autor zagadnienie określenia gatunku literackiego, struktury wewnętrznej, genezy i Sitz im Leben, czyli wszystkie elementy służące lepszemu wyjaśnie-

niu. Najpierw słusznie zauważa, że ów hymn stanowi kerygmatyczne centrum całego Flp (s. 213). Tym razem dość ostrożnie i tradycyjnie przyjmuje, że może to być jednak hymn (s. 218), który mógł wprowadzić Paweł przejąć z tradycji, ale uczynił go własnym dzięki włączeniu go do listu (s. 229). Jak ważny jest to fragment komentowanego listu, pokazuje obszerna i szczegółowa jego egzegeza, dokonana z wielkim znanstwem tematu, a także pokazany szeroko aspekt kerygmatyczny (ss. 268-274), stanowiący centrum parenezy Pawła o potrzebie jedności (s. 268) i ukazujący wyjątkową i jedyną postawę Chrystusa i Boga Ojca. Apostoł Narodów uczynił z niego wyznanie i wyzwanie (s. 274).

Żeby nie przedłużać zbytnio recenzji, wspomnę tylko, że kolejno analizowane fragmenty nie budzą żadnych zastrzeżeń tak co do formy, jak i co do treści. Ciekawy i oryginalny jest tytuł fragmentu 2,19 – 4,9: „Tryptyk kościelno praktyczny” (ss. 303-435) o jeszcze bardziej parenetycznym charakterze niż poprzedni. Chciałbym krótko zatrzymać się na fragmencie 4,1-3, w którym autor listu dotyka niewątpliwie problemu jedności, nieco zagrożonego w Filipii z powodu 2. kobiet: Ewodii i Synychy. Tym fragmentem ja też się zajmowałem w mojej książce *Obraz kobiety w listach Nowego Testamentu*, Ząbki 2007<sup>2</sup>, s. 161-179, a której nie znalazłem w bibliografii recenzowanej monografii. Problem, którego nawet nie dotknął J. Flis, to pytanie, które stawiali niektórzy autorzy, czy nie ma tu mowy o diakonischach? (zob. s. 171n w mojej książce). Ciekaw jestem zdania autora recenzowanej monografii w tej materii. Nie mam natomiast żadnych zastrzeżeń ani co do jak najbardziej właściwego tytułu dla Flp 4,1-9 („Radość mimo problemów”), ani do jego bardzo solidnej egzegezy, ani też do ostatniego ekskursu. Przedostatni fragment to „Epilog – oryginalne podziękowanie” (4,10-20), a ostatni – „Pozdrowienia końcowe”. Kończy autor komentarza do Listu do Filipian podaniem głównych tematów tego listu (ss. 472-492), wśród których wymienia następujące: Ewangelia Chrystusa, Kościół – nowy lud Boży, radość chrześcijańska. Wszystkie niewątpliwie znajdują się w Liście do Filipian.

Mimo kilku krytycznych uwag czy pytań uważam recenzowane dzieło za ogromne osiągnięcie naukowe ks. Flisa, który dał do ręki czytelnikowi książkę napisaną oryginalnie, rzetelnie, z uwzględnieniem najnowszych metod stosowanych w badaniach nad tekstem biblijnym., wśród których porusza się swobodnie i z ogromną znajomością poruszanych w Liście do Filipian tematów. Bardzo dobrze wykorzystał przestudiowaną wcześniej i wykorzystaną w całości bardzo bogatą literaturę naukową w różnych językach. Bardzo pozytywnie oceniam też posługiwanie się językiem polskim. Nie znalazłem tu niczego, co należałoby poprawić. Z całą pewnością dostaliśmy do ręki dzieło naukowe, ale napisane językiem komunikatywnym, co może zachęcić do czytania nie tylko fachowców. Trudno sobie wyobrazić kogoś, kto będzie w przyszłości zajmował się Listem do Filipian bądź to od strony naukowej, bądź na przykład pastoralnej czy wręcz duszpasterskiej, by nie sięgnął po ten komentarz. Mamy więc dzieło niemal doskonałe, które będzie służyło przez wiele lat różnym grupom Polaków.

Ks. Jan ZAŁĘSKI

**Patrick W. CAREY, *Avery Cardinal Dulles SI. A model theologian, 1918 – 2008*, New York : Paulist Press 2010, ss. 710.**

Dzieło Patricka W. Carey'a zostało poświęcone osobie najwybitniejszego, zdaniem autora, teologa katolickiego Ameryki Północnej, żyjącego w latach 1918-2008 jezuitę, kard. Avery Dullesa. Dulles to pierwszy w historii USA i pierwszy od czasów Newmana anglojęzyczny teolog, nie-biskup mianowany kardynałem. Jest autorem 25 książek i ponad 850 artykułów. Jego publikacje są najczęściej tłumaczonymi spośród całej amerykańskiej – katolickiej i protestanckiej – literatury teologicznej.

Dzieło P. Carey'a to nie tylko biografia. Autor stara się zreferować poglądy kardynała, przybliżyć jego wkład w życie Kościoła. Tytułowe *model theologian* nawiązuje do metody teologicznej stosowanej przez Dullesa, który starał się uwzględnić różne systemy teologiczne i pogrupować je w tzw. modele. Ta, popularna w Ameryce, metoda spotkała się zresztą z krytyką kard. Schönborna, który zarzucił jej dowolność i porównywał ją do salonu, w którym prezentuje się klientowi różne modele samochodów do wyboru. Wiedeński kardynał zastrzegł jednak, że krytyka odnosi się do metody jako takiej, a nie do Dullesa, którego bardzo cenił.

Napisania książki o Dullesie podjął się doświadczony biograf, Patrick W. Carey, profesor Marquette University, redaktor słownika biograficznego teologów amerykańskich i autor licznych publikacji o katolicyzmie w USA. Autor pisał na zamówienie jezuitów amerykańskich. Rozpoczął pracę jeszcze za życia swojego bohatera i pomimo oporu kardynała, który pragnął, aby jego dzieła pozostały ważniejsze niż on sam. Patrick W. Carey nie tylko osobiście znał Dullesa i jego otoczenie. Dysponował wręcz nadmiarem materiału; wszystko, co wiązało się z wybitnym jezuitą było zachowane i starannie przechowywane, od listu 5-letniego Avery'ego do św. Mikołaja, poprzez korespondencję – Dulles zachowywał kopie wszystkich listów – po dzieła publikowane i niepublikowane.

Książka jest poprzedzona przedmową o Josepha O'Hare SI i podzielona na 16 rozdziałów. Obszernie opisuje historię rodziny Dullesów od dziadków i pradziadków, długie życie znamienitego teologa, jego drogę naukową i drogę wiary. Pierwsze rozdziały przedstawiają dokładnie młodość Dullesa, rodzinę, z którą przyszły jezuita zachowywał zawsze bardzo dobre relacje mimo różnicy wyznań, poszczególne etapy edukacji świeckiej, przygody na Harvardzie i wreszcie kolejne lata formacji zakonnej. Później porządek chronologiczny zostaje nieco zaburzony. Kolejne rozdziały odzwierciedlają nie tylko etapy życia Dullesa, ale i kierunki jego pracy naukowej. Dowiadujemy się o jego zaangażowaniu podczas najważniejszych wydarzeń dla Kościoła w Ameryce jak np. Kongres Eucharystyczny w 1976r., którego gościem był kard. Karol Wojtyła, a także pracy amerykańskiego teologa w watykańskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej, czy wreszcie o okolicznościach związanych z nominacją kardynalską. Biografia odkrywa też mało znane powszechnie zajęcia kardynała: wiele czasu poświęcał tzw. „posłudze korespondencji” i cierpliwie odpowiadał na wszystkie listy z wyjątkiem obraźliwych.

Opracowywanie biografii w ostatnich latach życia Dullesa wpłynęło niewątpliwie na treść rozdziałów dotyczących czasu, w którym biograf towarzyszył swemu bohaterowi. Na tym etapie P. Carey opisuje cechy charakteru Dullesa; niezłomną cierpliwość i pokorę, z jakimi znosił śmiertelną chorobę. Przytacza znamienne epizody z tego okresu: Po śmierci Jana Pawła II, mimo trudności z chodzeniem Dulles z ogromnym wysiłkiem szedł pieszo do Bazyliki św. Piotra, ponieważ ruch kołowy był wstrzymany ze względu na dużą liczbę pielgrzymów, a następnie długo klęczał przy katafalku zmarłego Papieża. Gdy w ostatnim roku życia unieruchomionemu na wózku, pozbawionemu możliwości mówienia kardynałowi ktoś współczuł, że jest mu trudno w tej sytuacji, Dulles odpisał na klawiaturze, która służyła mu do porozumiewania się: „Trudno byłoby przedstawicielowi teologii wyzwolenia”.

Książka P. Carey'a dostarcza informacji na temat mentalności amerykańskiej i obrazu Kościoła w USA w ostatnim stuleciu. Przy okazji biografii Dullesa poznajemy też realia, w których żył, a które dla autora są czymś oczywistym. Dowiadujemy się, że rodzice przyszłego kardynała – zaangażowani prezbiterianie – z niepokojem przyjęli wiadomość, że najbardziej obiecujący przedstawiciel rodu chce przejść na katolicyzm, a więc że będzie miał do czynienia z ludźmi ubogimi i niewykształconymi, bo za takich uważali katolików. Z akceptacją spotkała się natomiast decyzja zostania kapłanem – jezuitą. Interesująca może być reakcja młodej elity amerykańskiej lat '40, bo do takiej należał Dulles, na wybuch

II wojny światowej. Autor pisze też wprost, że Avery Dulles był przekonany zwolennikiem republikanów. Jest dla niego czymś naturalnym, że duchowny katolicki ma swoje poglądy polityczne. Opisuje sytuację, gdy za namową innego jezuitę, również przekonanego republikanina, pojechał spotkać się ze swoim ojcem J. F. Dullesem, kandydatem na senatora, aby zdementować pogłoski rozsiewane przez demokratów, że ojciec – presbiterianin wyrzekł się syna – katolika.

Ponieważ Avery Dulles wykładał teologię w jezuickim seminarium w Woodstock, w książce Carey'a znajdujemy historię kilkunastu lat tego seminarium, włącznie z epizodem nakazu (w 1962r.!) zastąpienia wykładowego wówczas angielskiego łacina. Dulles podporządkował się temu rozporządzeniu w ten sposób, że po łacinie prowadził pierwsze 15 minut wykładu, ale uważał ten kwadrans za „nieskuteczny”.

Biografia ukazuje też przełom soborowy w amerykańskim katolicyzmie i na tym tle recepcję teologii Dullesa, który tuż po soborze był krytykowany przez konserwatystów, a za pontyfikatu Jana Pawła II przez liberałów. Czytelnik może się też poznać strukturę dialogu katolicko – luterńskiego w USA i przebieg spotkań w luteranami, w których brał udział Dulles.

Avery Dulles z własnego wyboru nie był człowiekiem akcji. Dlatego jego dzieje to historia myśli, lektur i publikacji. Nawet podczas służby w marynarce wojennej przebywał na okrętach, które „penetrowały Karaiby” lub stały na redzie w Casablance czy Neapolu w czasie, gdy nie było tam już walk. Porucznik Dulles czytał wówczas filozofów, poznawał dzieła sztuki i pisał artykuły. Był wprawdzie po szkole wywiadu, ale biograf milczy, czy i jakie w związku z tym wykonywał zadania. Nic więc dziwnego, że biografię kardynała wypełnia to, czym żył, czyli omówienia jego dzieł, prezentacja poglądów i dokonań na tle tematów panujących w teologii drugiej połowy XX wieku. Książka przytacza myśli amerykańskiego teologa zawarte w artykułach pisanych jeszcze w czasach studenckich. Czytelnik poznaje tezę jego doktoratu nt. *vestigia Ecclesiae*, a następnie towarzyszy mrówczej pracy wykładowcy teologii, który pogłębia własne rozumienie tego, czego naucza. Autor streszcza główne nurty wykładów Dullesa. Relacjonuje sympozja i spotkania ekumeniczne, w których brał udział. Omawia jego wypowiedzi, dyskusje np. z H. Küngiem na temat nieomyślności Kościoła i prymatu papieża.

P. Carey prezentuje osobistą podróż Dullesa przez drogi wiary i teologii, a jednocześnie stara się ukazać go jako reprezentanta amerykańskiej wspólnoty katolickiej. Biografia teologa - jezuitę to także tematy poruszane przez niego na różnych etapach pracy, odzwierciedlające, czym żył Kościół katolicki w Ameryce i na świecie. Autor ukazuje rozwój myśli Dullesa oraz kontekst, w jakim powstawały jego dzieła. Przedstawia go nie tylko jako naukowca, ale także jako liczącą się postać w dialogu ekumenicznym i w ważnych dla Kościoła w USA wydarzeniach. Na podstawie książki Carey'a widać, w jakim stopniu interpretacja nauczania Soboru Watykańskiego II zależała od ludzi takich, jak Dulles, który dążył do stabilności i jasnego określenia autorytetu Kościoła.

Czytelnik książki Carey'a może dowiedzieć się z niej o metodzie naukowej Dullesa, o jego lekturach i dziełach, bo te właśnie składały się na „wydarzenia z życia” wielkiego teologa. Biograf Dullesa wspomina o opracowanych przez niego *modelach* teologicznych Kościoła i objawienia, a także o mniej znanych siedmiu modelach apologetyki, pięciu kapłaństwa, czterech dialogu międzyreligijnego i wreszcie modelach ewangelizacji, które powstały w ostatnim roku życia kardynała.

Carey podkreśla niepopularną w środowisku amerykańskim lojalność Dullesa wobec Stolicy Apostolskiej. W 1997 r. nie wahał się przeciwstawić stanowisku CTSA (Katolickiego Towarzystwa Teologicznego w Ameryce), które protestowało przeciw watykańskiemu *Ordinatio sacerdotalis*. Zdecydowana postawa Dullesa wyobcowała go na pewien czas ze

stowarzyszenia, któremu przedtem przewodniczył. Autor zauważa też wpływ myśli Jana Pawła II na pracę Dullesa. W apologetyce amerykański teolog uwzględnił podejście personalistyczne przy ewaluacji religijnego świadectwa. Model Kościoła jako wspólnoty uczniów Chrystusa opisał zainspirowany encykliką *Redemptor hominis*. Zaangażował się też w realizację idei nowej ewangelizacji na gruncie amerykańskim, a w osobie Jana Pawła II widział nie tylko promotora, ale „model ewangelizacji”.

Praca Carey’z pozwala zorientować się, choćby pobieżnie, w głównych kierunkach refleksji teologicznej Dullesa. Ukazuje jej ignacjańskie źródła. Omówienia dokonane przez biografę nie zastępują jednak w żaden sposób samych publikacji amerykańskiego teologa. Ktoś, kto nie zna jego twórczości, nie wyrobiłby sobie zdania na jej temat na podstawie dzieła Carey’a.

Pomimo ogromnej skrupulatności biografia nie jest wolna od błędu. Ufny w to, co wydrukowane, jej autor pisze o wypowiedzi Dullesa wygłoszonej do polskiego audytorium w 2001 r. Tekst, na który powołuje się Carey ukazał się w cytowanych przez niego materiałach z II Międzynarodowego Kongresu Teologii Fundamentalnej na KUL, na który amerykański teolog był zaproszony. Dulles przesłał swój wykład, ale sam nie przyjechał. Kongres odbywał się w dniach 18-21 IX 2001, w tydzień po zamachu na *World Trade Center*. W wydrukowanych odpowiednio wcześniej materiałach nie ma wzmianki o tym, kto rzeczywiście był obecny.

Pracę P. Carey’a uzupełnia bogata, podzielona tematycznie bibliografia Dullesa, obejmująca wypowiedzi publikowane (8 stron) i niepublikowane (3 strony). Wartościowy dodatek stanowi kalendarium, opis źródeł, a także zdjęcia. Indeks i przypisy ułatwiają lekturę.

Warto by było, aby ta obszerna biografia kard. Avery Dullesa znalazła się chociaż w jednej bibliotece teologicznej w Polsce.

*Izabella SMENTEK*

**Zbigniew JANCZEWSKI, *Ważność sprawowania sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego uzdrowienia i święceń w porządku prawnym Kościoła katolickiego*, Warszawa: UKSW 2011, ss. 302.**

Sakramenty Nowego Prawa zostały ustanowione przez Chrystusa. Jest ich siedem. Obejmują wszystkie etapy i wszystkie ważne momenty życia chrześcijanina. Sprawiają narodzenie i rozwój chrześcijańskiego życia wiary, uzdrowienie i dar posłania. Widać w tym pewne podobieństwo, jakie istnieje między etapami życia naturalnego a etapami życia duchowego. Ustanowione przez Chrystusa zostały powierzone Kościołowi. Oznacza to, że istotne elementy każdego sakramentu są owocem i efektem odkupieńczej woli Zbawiciela oraz, że to właśnie Kościół otrzymał je, jako depozyt, który kształtuje jego długie życie i misję (por. KKK 1210).

W sakramentach są elementy istotne, ustanowione przez Chrystusa, i w tym zakresie Kościół nie może niczego zmienić. Co więcej, ma obowiązek strzec, by to, co pochodzi od Syna Bożego, było zawsze wiernie zachowywane przy ich sprawowaniu. Zawarte są w nich też elementy nie dotyczące istoty, w odniesieniu do których Kościół może wydawać własne normy, jak również je zmieniać.

Kompetencje określania czegokolwiek, co związane jest z ważnością sprawowania sakramentów w Kościele, posiada wyłącznie Stolica Apostolska. W odniesieniu do warunków określających godziwe sprawowanie sakramentów i ich obrzędy, Najwyższy Prawodawca nie wyklucza w tym zakresie kompetencji innych władz partykularnych, a w szczególności konferencji episkopatu i biskupów diecezjalnych.

Normy warunkujące ważność sprawowania sakramentów, czyli skuteczne udzielenie przez Boga łask, można znaleźć w Kodeksach prawa kanonicznego i kanonów Kościołów wschodnich - promulgowanych przez papieża Jana Pawła II, księgach liturgicznych oraz innych dokumentach Stolicy Apostolskiej. Zaistnienie udzielonego sakramentu zależne jest od aktów szafarza, aktów przyjmującego sakrament a także zastosowanej przez sprawującego sakrament materii i formy.

Temu skomplikowanemu zagadnieniu - ważności sprawowania sakramentów - swoją najnowszą książkę, wydaną pod koniec 2011 roku przez Wydawnictwo UKSW, poświęcił ks. prof. dr hab. Zbigniew Janczewski – kierownik Katedry Prawa o Sakramentach na Wydziale Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Publikacja ta jest wynikiem badań autora nad sakramentami wtajemniczenia chrześcijańskiego, uzdrowienia i święceń. Prezentowane opracowanie zostało zatytułowane zgodnie z przedmiotem badań: *Ważność sprawowania sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego uzdrowienia i święceń w porządku prawnym Kościoła katolickiego*. Dokonany w tytule podział sakramentów na trzy grupy został zaczerpnięty z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Książka nawiązuje do innej publikacji księdza profesora pt. *Ustanawianie szafarzy sakramentów świętych w Kościele Łacińskim i Kościołach Wschodnich*, wydanej również w wydawnictwie Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w 2004 roku, w której niejako pobocznie opracowane zostało zagadnienie ważności sakramentów.

Całość prezentowanej problematyki została przedstawiona w trzech rozdziałach, usystematyzowanych według kryteriów merytorycznych, podzielonych na punkty, podpunkty, a te z kolei na mniejsze jednostki. Poprzedza je spis treści (ss. 5-7), wykaz skrótów (ss. 9-10) oraz wstęp samego autora (ss. 11-16). Na końcu publikacji zamieszczono: zakończenie (ss. 261-272), wykaz literatury podzielony na źródła (ss. 273-283) i opracowania (ss. 284-298), a także podsumowanie w języku angielskim (ss. 299-302).

Darmo czytelnik może szukać wśród sakramentów będących w służbie wspólnoty informacji dotyczących sakramentu małżeństwa, bowiem jak zauważył we wstępie sam autor, ważność małżeństwa nie była przedmiotem podjętych rozważań, ponieważ wymagałoby to stworzenie nowego obszernego dzieła. Za pominięciem materii dotyczącej małżeństwa przemawia zresztą znacznie więcej argumentów przytoczonych przez ks. profesora.

Kanonista w opracowaniu koncentruje się głównie na porządku prawnym Kościoła katolickiego, ale znaleźć można także odniesienia do porządku prawnego Kościołów wschodnich niekatolickich i Kościołów protestanckich, co czyni je jeszcze bardziej interesującym. Autor jako jeden z pierwszych w Polsce dokonał całościowego opracowania zagadnienia ważności sześciu sakramentów. Należy podkreślić, że dotychczas w literaturze kanonicznej nie ukazała się żadna publikacja, zajmująca się systematycznie prezentowaną materią. Poza Księdzem Profesorem nikt do dnia dzisiejszego nie przedstawił całościowo historycznych uwarunkowań, mających wpływ na obecną praktykę Kościoła katolickiego dotyczącą ważności sakramentów. W literaturze można spotkać jedynie pozycje, w których problematyka ważności sakramentów omówiona została niejako przyczynkowo i wyrzykowo, bez dokonania głębszej analizy.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Zdatność do ważnego przyjęcia sakramentów* (ss. 17-88) pozwala czytelnikowi wyrobić sobie pogląd na temat warunków, jakie muszą zaistnieć po stronie przyjmującego sakrament, by był on ważnie sprawowany. Pierwszym z nich jest przyjęcie chrztu, od którego uzależniona jest możliwość ważnego przyjęcia pozostałych sakramentów. Drugi warunek to pozostawanie przy życiu osoby, której udzielany jest sakrament. Sprawa ta wydaje się oczywista, lecz w praktyce, taka już nie jest, bowiem każdy duszpasterz wcześniej, czy później spotkał albo spotka się w swojej posłudze z sytuacją, kiedy wezwany do chorego miał lub będzie miał wątpliwości, czy mający przyjąć sakrament jeszcze żyje.

Podobne wątpliwości mogą towarzyszyć udzielaniu chrztu, bowiem nie zawsze odbywa się on w zwykłych warunkach w kościele, lecz czasami np. w szpitalu, kiedy nie jest wiadomo, czy chrzczony jest żywy. Ważność przyjmowanego sakramentu potrafi być zależna również od płci. Nie ma się więc czemu dziwić, że i ta problematyka została podjęta przez autora w pierwszym rozdziale książki. Wiele uwagi kanonista poświęcił kolejnemu warunkowi, a jest nim wola przyjmującego sakrament. Jest ona niezwykle ważna, zaś w praktyce szafarze przy udzielaniu sakramentów, zdają się jej nie doceniać. Pisząc o woli autor porusza między innymi kwestię jej wpływu na przyjmowane święcenia oraz określa cechy, jakimi wola winna się odznaczać. W tym kontekście Ksiądz Profesor poświęca uwagę także zagadnieniu święceń przyjmowanym przez dzieci, jak również zatrzymuje się nad aktami penitenta, takim jak: żal za popełnione grzechy, postanowienie poprawy, zadośćuczynienie. Należy podkreślić, że w dobie coraz częściej pojawiających się problemów w konfesjonale z niewłaściwą dyspozycją wyznających grzechy, znajomość treści podrozdziału *Wola penitenta a ważność sakramentu pokuty* okazać się może bardzo pomocna spowiednikom przy podjęciu decyzji o udzieleniu rozgrzeszenia, bądź jego odłożeniu. Ostatnie zagadnienie omówione w pierwszym rozdziale, związane ze zdatnością przyjmującego sakrament, dotyczy niepowtarzalności sakramentów chrztu, bierzmowania, święceń (a dokładnie mówiąc tego samego stopnia święceń). Oznacza to, że ta sama osoba nie można ważnie przyjąć kolejny raz wspomnianego sakramentu, nawet jeśli udzielony został w innej wspólnotcie niekatolickiej. Problemy związane z tym warunkiem, często pojawiają się przy konwersji – włączeniu do wspólnoty Kościoła katolickiego, osoby ważnie ochrzczonej poza nią.

*Zdatność do ważnego udzielenia sakramentów* to tytuł drugiego rozdziału prezentowanej publikacji (ss. 89-158). Rozpoczynają go rozważania o intencji szafarza i istotnych elementach aktu woli, które muszą zaistnieć po stronie sprawującego sakrament. W drugim podpunkcie prezentowanego rozdziału autor wykazuje zależność ważności sprawowanego sakramentu od stopnia święceń szafarza.

Czasami, aby móc ważnie posiadaną władzę święceń wykonywać w stosunku do określonych wiernych, szafarz potrzebuje specjalnego upoważnienia udzielonego przez kompetentną władzę. (Obecnie określa się je terminem *facultas*, kiedyś *iurisdiction*, *aprobatio*). Nie otrzymuje on nowej władzy, lecz zostaje zaktualizowana możliwość jej wykonywania. Nie ma się więc czemu dziwić, że trzeci podrozdział zatytułowany *Posiadanie upoważnienia ze strony władzy kościelnej* został poświęcony upoważnieniu prezbitera do bierzmowania, jurysdykcji i *facultas* do spowiadania – oraz co ciekawe – udzielaniu święceń przez prezbiterów.

Ostatni punkt drugiego rozdziału prezentowanej książki autor poświęcił problemowi sprawowania sakramentów przez osoby nieposiadające święceń kapłańskich.

Trzeci rozdział publikacji pt. *Zastosowanie wymaganej przez prawo materii i formy* (ss. 159-260) jak sam tytuł wskazuje, został poświęcony istocie sakramentów, czyli temu bez czego, nawet jeśli zostaną spełnione warunki przepisane przez prawo do ważności czynności prawnej - jaką jest przyjęcie przez wiernego i sprawowanie sakramentu przez szafarza - sakrament nie zaistnieje. W swojej strukturze ostatnia część książki odbiega od pozostałych. Przyjęta została w niej zasada oddzielnego omawiania każdego z sakramentów, a nie jak w poprzednio prezentowanych rozdziałach, elementów wspólnych dla każdego z sakramentów. Zabieg ten okazuje się niezwykle pomocny, gdyż zwiększa przejrzystość przedstawionego materiału.

Ks. Profesor Janczewski dla lepszego zrozumienia genezy dzisiejszych unormowań oraz uwidocznienia ewolucji, jaka niejednokrotnie zachodziła w omawianym temacie, odniósł się do licznych źródeł prawa, zarówno kanonicznego, jak i liturgicznego, oraz dokumentów o charakterze liturgicznym. Zastosowana została przez autora metoda dogmatyczno-prawna oraz historyczno-prawna.

Prezentowana publikacja jest godna polecenia wszystkim duszpasterzom oraz tym, którzy podejmują się studiów teologicznych i kanonistycznych, a w szczególności alumnom seminariów. Stanowi kompleksowe opracowanie jednego z najważniejszych zagadnień legislacji kanonicznej, tj. ważności sprawowania sakramentów. Pozwala zrozumieć głębię nauki Kościoła o sakramentach i zabezpiecza przed magicznym podejściem do nich. Ukazuje ważność sakramentów – jako niezwykle istotny czynnik, którego uwzględnienie jest konieczne podczas ich sprawowania. Uczy świadomego i odpowiedzialnego podejścia do sprawowania sakramentów. Uwrażliwia duszpasterzy na potrzebę dokładnego i starannego udzielania sakramentów, zgodnie z rubrykami liturgicznymi.

*Ks. Tomasz JAKUBIAK*

**Chantal DELSOL, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, tł. M. Kowalska, Kraków: Znak 2011, ss. 247.**

Charakterystyczne i zarazem zastanawiające jest już samo tytułowe pytanie recenzowanej książki: czym jest człowiek? Polskie wycucie językowe kazałoby raczej powiedzieć: kim jest człowiek? Niemniej rozumiem intencje autorki, które zresztą uchwyciła tłumaczka pracy. Chodzi mianowicie o to, że Delsol nie interesują najróżniejsze historycznie kształtowane teorie metafizyczne, spekulacje filozoficzne bądź wizje religijne dotyczące człowieka. Chce raczej opisać ludzkie doświadczenie bycia człowiekiem na podstawie „dobrej wiary”, czyli cech odkrywanych i powtarzających się u wszystkich osób żyjących na świecie, poza momentami, które tworzą swoistość poszczególnych kultur. Interesujące jest bowiem uchwycenie niektórych cech wskazujących na stałość człowieka, skoro w czasach późnej nowoczesności zrezygnowano z pojęcia natury ludzkiej, zamiast niej przyjmując figurę antropologiczną zwaną „kondycją”.

W tej nowej perspektywie człowiek bywa definiowany jako ktoś bez stałej istoty, ujmowany w kontekście historii i zmieniającej się sytuacji egzystencjalnej. Przez tę zmianę jednak antropologia nie zostaje unicestwiona. Ogół kultur, przekonuje francuska badaczka, przedstawia człowieka jako zwierzę, które zadaje niepokojące pytania i cierpi, żyjąc wśród nierozstrzygalnych trudności. Dlatego liczą się wciąż ponawiane odczytywania oraz doświadczenie życia dokonujące się w różnych czasach i przestrzeniach. Jak Delsol uzasadnia tę ruchomą i zarazem uniwersalistyczną wersję antropologii?

Wychodzi od wskazania na najbardziej charakterystyczną cechę człowieka, jaką jest odkrycie nieśmiertelności. Kiedy jakieś sto tysięcy do osiemdziesięciu tysięcy lat temu neandertalczyki zaczęli grzebać swoich zmarłych, kiedy w rytuale próbowali oswoić ten niepokojący fakt, wówczas stali się naprawdę ludźmi. Ujawniając swe uwikłanie w czas, zaczęli pytać o „dlaczego” tej skazanej na zanik egzystencji. Powoływali przeto do życia pewne „zbiorowe instytucje” nadające sens tajemniczemu ludzkiemu losowi. Religia obiecywała nadzieję na życie w wieczności bądź nieśmiertelności, społeczna mądrość zaś wskazywała pozorny i iluzoryczny charakter śmierci.

Autorka śledzi owe próby uporania się z aporią śmierci, także w kulturach pozaeuropejskich, dochodząc do przekonania, że epoka współczesna, zwłaszcza jej ideologiczne przerosty, wyzwalając się z monoteistycznych wierzeń, popada w panteizm, upodobanie do nierozróżnialności, traci poczucie zakorzenienia w byciu, przez co rzuca człowieka na pastwę pokusy zatracenia siebie. Podkreśla również, że potrzeba uzyskania nieśmiertelności obejmuje także całe społeczności, które prezentują określone idee ocalenia na zawsze, gdyż troska o trwanie najwyraźniej odróżnia cywilizację od barbarzyństwa. Z tego rodzaju sytuacją mieliśmy do czynienia u Greków i Rzymian. Natomiast chrześcijaństwo przyniosło odmienną propozycję: z punktu widzenia, jak powiedziała by św. Augustyn, Państwa Bożego

ocalenie (zbawienie) otrzymujemy przez wiarę, która „gwarantuje wszystkie ludzkie wartości, nie niosąc ze sobą tragedii sprzeczności” (s. 64). Te dwie koncepcje w dalszym rozwoju historycznym wzajemnie się konfrontują, by doprowadzić do współcześnie prowadzonych sporów, które Delsol prezentuje i bardzo źle ocenia. Ufa jednak, że nie wszystko jeszcze stracone i że zdolność ludzkości do tworzenia, opatrywania swoich ran nie została ostatecznie wyczerpana.

Ważne pozostaje, by nadal królowała intuicja dobra i zła, wspólna wszystkim ludziom. Delsol przenikliwie interpretuje tę „złota regułę” przekonując, że świadomość przynależności do grupy podobnych sobie osób w połączeniu ze świadomością cierpienia znajduje się u źródeł działania moralnego. Analizuje treść poematów kosmologicznych, zwracając szczególną uwagę na kategorie odróżnienia i oddzielenia, chaosu i zła. Są to nader oryginalne ujęcia i aż szkoda, że nie mogą ich tutaj bliżej odtworzyć. W każdym razie badaczka opowiada się za nieusuwalnym charakterem zła, co jednak nie oznacza, że nie możemy z nim walczyć. Nie znając źródeł wolności, nie jesteśmy w stanie poznać źródeł zła. Możemy natomiast tworzyć kulturę, w niej się rozpoznawać i coraz głębiej poznawać siebie. Dzięki specyficznemu przetwarzaniu niektórych rzeczy i wywoływanie pewnych procesów, pojawia się zupełnie nowy świat ludzkiej kultury, w którym wartości się ukazują i mogą wpływać na konkretne dokonania poszczególnych osób i całych grup społecznych. Tworzy się atmosfera, konieczna do nadawania ludzkiemu życiu nowego znaczenia, które przekształca każdy człowieczy czyn i nakłada nieznane dotąd funkcje podejmowanym przez niego decyzjom, dzięki czemu jest on w stanie zaakceptować swoje kruche istnienie. Gdyby nie podejmowałby takiego rodzaju działań, właściwie nie mógłby „uprawiać siebie”, stawać się człowiekiem.

Kultura właśnie mu to umożliwia. Człowieczeństwo, a więc zdolność do podejmowania wolnych wyborów, myślenie, tworzenie drabiny aksjologicznej, bycie kimś religijnym, kreatywność artystyczna, zyskuje swe godne oblicze i wyraźnie oddziela się od porządku przyrodniczego. Jako że zdolność tworzenia kulturowego oblicza świata nie jest zakorzeniona w genach ani dana w chwili narodzin. Każde pokolenie musi ją otrzymać i przyjąć jako własną powinność. Kulturę zdobywa się przez przekaz, będący swego rodzaju procesem antropologicznym. Dzięki niemu uruchamia się w człowieku pewien intelektualny dynamizm, dzięki któremu dochodzi do wyrażania (w znakach kulturowych) pytań sytuacji, w jakiej się on zawsze znajduje. Chęć zrozumienia osobistego uwikłania w tajemnice rzeczywistości i udzielenia, na ogół prowizorycznych, nieostatecznych, odpowiedzi na pytania, które na ludziach wymusza świat, sprawia, że kultura rozwija się i wciąż hermeneutycznie odnawia.

Dlatego tak ważny pozostaje – zdaniem Delsol – przekaz namnożonych w tradycji wartości, wzorów osobowych, wizji nadających światu sens. Nie ma on semantycznie stałego zakresu. Wymaga nieustannej interpretacji, odbiorczej ingerencji. Indywidualność i ontyczna niepowtarzalność każdej ludzkiej osoby czyni z kultury miejsce ciągłych przeobrażeń, wypowiedzi, sprzeciwów i dialogu. Żadne pytania nie uzyskują rozstrzygających rozwiązań. Nie jest przeto możliwa rezygnacja z tradycji, pojmowanej jako zastany system treści umożliwiających orientację w świecie. Jeżeli ktoś sugeruje taką możliwość, czyni to wyłącznie „teoretycznie”, gdyż w praktyce będzie nadal w nią uwikłany, choćby negatywnie. Zaczynanie od nowa jest możliwe dzięki przekazowi, a nie poza nim. Te rzecz prosta fragmenty książki uważam za najbardziej doniosłe, godne szerszej popularyzacji.

W jej dalszej części autorka *Eseju o człowieku późnej nowoczesności* śledzi atrybutywne cechy kultury, jakimi są więź i dystans. Poddaje je fenomenologicznemu opisowi, odwołuje się do – modnej ostatnio w eseistyce francuskiej – kategorii daru, solidarności, odmienności. Wiele uwagi poświęca sprawom zakorzenienia oraz emancypacji, spinając prowadzone

rozważania nośną metaforą korzeni i skrzydeł. I dodaje: „Wielki błąd naszych czasów polega na tym, że jeszcze tego nie zrozumieliśmy” (s. 238).

W konkluzji zbioru czytamy, że choć obecnie uległy zapomnieniu tradycyjne widzenia człowieka poprzez jego stałą naturę, a rozpowszechniły się wszelkiej maści dekonstrukcjonizmy, czyli upodobania do pustki, sugerujące, że człowiek ma stać się „bytem bez twarzy”, to jednak mamy prawo i powinniśmy wierzyć, że antropologia nadal pozostaje ważnym „miejscem” zdobywania przez ludzi kulturowej samoświadomości. Stykamy się z różnymi formami humanizmu, odwołującymi się do odmiennych (religijnych bądź świeckich) uzasadnień. Ważne jest, że nie utraciliśmy szansy rozpoznawania swej kondycji i odnajdywania wspólnych śladów tego, co stanowi o naszym człowieczeństwie.

Reasumując: to wyjątkowo ambitna, napisana zajmującym i atrakcyjnym językiem, propozycja, mieniąca się znaczną ilością zdań aforystycznych, pełnia ufności w ludzkie urządzenie rzeczywistości. Interpretująca człowieka i jego świat, niczego zaś dogmatycznie nienarzucająca. Zaproponowany przez Delsol kurs antropologiczny warto więc przejść. Cena lektury nie jest nazbyt wysoka, a przynosi olśniewające rezultaty.

*Ks. Jan SOCHOŃ*